№ 140. Dąbrowa Górnicza, Sobota 13-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 12 listopada

LICHE PODSTĘPY MOSKALI.

Bezskuteczne ofiary Włochów.

ZMIERZCH SERBII.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

W walkach na **północny zachód od Czartoryska** wzięliśmy wczoraj **4 oficerów i 230 Moskali do niewoli.**

Pod Łapanowem odparliśmy kilka nocnych ataków rosyjskich. Za frontem dolnej Putyłówki schwytaliśmy oficera 407 p. piechoty rosyjskiej, który **przebrany w mundur austro-węgierski** prześliznął się przez nasze linie, ażeby zasięgnąć wiadomości. Oddziały oficerskie stwierdziły, że nad Korminem na południe od Grapnówki stojące wojska nieprzyjacielskie **dobijały naszych rannych.** Tu także spotkano patrole wroga w uniformach **austro-węgierskich.**

Nowa bezsilna ofenzywa włoska.

Po spokojnej stosunkowo nocy powtórzył się przedwczoraj przed południem gwałtowny ogień artyleryi włoskiej na całym froncie bojowym.

W następstwie piechota nieprzyjacielska zaatakowała znowu przyczółek mostowy gorycki i wyżynę Doberdo. Wszystkie szturmy wroga zostały znowu złamane. Napastnik poniósł przerażające straty.

Wojska nasze zachowały znowu wszystkie pozycye w silnych swoich rękach.

Wypady nieprzyjaciela pod Zagora i w okolicy Krnu podzieliły losy ataku głównego.

Na froncie Dolomitów Włosi zaatakowali także w ostatnich dniach pozycye nasze na szczycie i na stokach Col di Lana, a to kilkakrotnie i zawsze bezskutecznie.

Urzędowy komunikat komendy włoskiej o wypadkach na tej przestrzeni jest z gruntu fałszywy i może polegać chyba na zupełnie niezgodnych z prawdą raportach.

W SERBII.

Walki pościgowe toczą się na całym froncie. W dolinie Ibaru wojska niemieckie wzięły szturmem Bogulowac i wzgórza po obu stronach.

Armia Gallwitza zbliża się do grzbietów pasma Jastrebac. Nowa zdobycz wynosi tutaj 1.700 ludzi, 11 armat, 16 wozów z amunicyą i 1 tren mostowy.

Postępy Bułgarów.

Armia bułgarska wywalczyła sobie na całym froncie przejście przez Morawę.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

3 angielskie dwupłatowce zestrzelone.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim nie zaszło nic szczególnego.

Zestrzeliliśmy w przepaść trzy dwupłatowce angielskie.

NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Na bojowisku wschodniem położenie niezmienione.

DOLINA RASINY OPANOWANA.

Na terenie bałkańskim pościg trwa dalej.

Na południe od linii: Kraljewo—Trstenik **przekroczyliśmy pierwsze pasmo górskie.**

W dolinie Rasiny (na południowy wschód od Kruszewca) wojska nasze dotarły **do miejscowości Dupci.**

Dalej na wschód doszliśmy **do Ribare i tuż leżącej Ribarska Banja.**

Wczoraj wzięliśmy ponad **1,700 Serbów do niewoli i zdobyliśmy 11 armat.**

OBCY a MY.

I.

W szeregu artykułów i referatów podawaliśmy w naszem piśmie głosy prasy europejskiej o Polsce. Były tam głosy: niemieckie, węgierskie, bułgarskie, rosyjskie, francuskie, włoskie, holenderskie, amerykańskie, szwedzkie, angielskie, tureckie, greckie, szwajcarskie i inne. Pragnęliśmy, ażeby czytelnik na ich podstawie wyrobił sobie własny sąd o tak ważnej kwestyi. Sąd ten oczywiście nie mógł być zupełnym, gdyż głosy przez nas uwzględnione nie mogły być zupełne. W każdym razie w głosach tych tyle było wynurzeń charakterystycznych, że pozwalały wyrobić sobie wyobrażenie, w rysach zasadniczych mniej więcej dokładne.

Mimo to przystępujemy jeszcze raz do już zużytkowanego materyału (który i w przyszłości będziemy się starali podawać), ażeby go z naszego polskiego stanowiska oświetlić i wydobyć zeń ważne dla sprawy naszej wnioski.

Jeżeli chodzi o sąd bardzo ogólnikowy, trzebaby powiedzieć, że prasa światowa odnosi się do nas — prawie bez wyjątków — z sympatyą, której nie brak nieraz wyrazów szczerości. Ale powiedział ktoś słusznie, że nie można kochać *prawdziwie* tego, czego się *nie zna.* W tej zaś właśnie nieznajomości naszej sprawy tkwi pięta Achillesowa sympatyi cudzoziemskich do naszego narodu. Sympatye te, mimo niejednokrotnie podkładu szczerości, są w ogromnej, przeważnej nawet mierze zdawkowe, konwencyonalne, zatem małowartościowe.

Pisaliśmy to już przy innej sposobności, co obecnie powtarzamy, że dla ogromnej liczby narodów europejskich i zamorskich jesteśmy nieznani. I tutaj podkreślić należy, czy się to komu podoba czy nie, że *najlepiej znają nas Niemcy i Węgrzy, po których dopiero idą Moskale.* Rzecz oczywista, że znają nas także związani z nami niegdyś w jednej Rzeczypospolitej Litwini, Białorusini i Ukraińcy, ale głos tych narodów i rodzaj ich sympatyi dla nas, jakkolwiek dla sprawy polskiej *w jej treści wewnętrznej* bardzo ważny, nie będzie miał wyraźniejszego wpływu na rozwiązanie sprawy polskiej po wojnie obecnej, a to bez względu na to, że interesy tych niezdolnych jeszcze do samoistnego życia państwowego narodów będą przy rozwiązywaniu naszej sprawy uwzględnione.

Jakiż stąd wniosek? Ponieważ Niemcy (z Rzeszy i z Austryi) i Węgrzy znają nas najlepiej, stanowisko prasy obu tych narodów nabiera szczególniejszego znaczenia, tem więcej, że one właśnie, wespół ze sprzymierzonymi z sobą Turkami i Bułgarami, jako zwycięskie w toczącej się wojnie, będą miały głos stanowczy w rozwiązaniu naszej sprawy. Stąd znowu dalszy wniosek, że z jednej strony mamy pilny obowiązek poznawania tych głosów, z drugiej zaś strony powinniśmy się starać zdobyć wpływ na tę prasę bodaj w tym stopniu, ażeby ją należycie o losach naszych, zamierzeniach i woli celowej informować.

Prasa jest — jak wiadomo — jednem z mocarstw świata. Przez nią przenika myśl każda szeroko i daleko. Najlepsze nasze chęci, najszlachetniejsze nasze czyny będą bez większego znaczenia, jeżeli nie dowie się o nich świat,

na którym nam zależy i zależeć powinno. Powiedział już mądrze stary Rzymianin: Quod non est in actis, non est in vita. Czego niema w aktach (na papierze), tego niema w życiu.

Niemcy i Węgrzy znają nas nieźle, ale powinni poznać nas jeszcze lepiej, ażeby lepiej zrozumieli intencye nasze i dążenia i tem bardziej uwierzyli, że możemy być im także w przyszłości dobrymi sojusznikami i strażnikami porządku i wolności w Europie środkowej. Ukrywanie swoich celów i myśli — to polityka strusia lub ślimaka, niepożyteczna drugim, niepożyteczna tym nawet, którzy się nią posługują, raczej szkodliwa. Clara pacta bonos faciunt amicos. Jasny układ utwierdza przyjaźń.

Nie znaczy to oczywiście, że nie powinniśmy zachować dla siebie żadnej tajemnicy. W danym wypadku idzie jednak o to, ażeby narody zwycięskie środkowej Europy przekonały się, że chcemy iść z nimi szczerze, że wyobrażamy sobie przyszłość naszą w zgodnem z nimi sąsiedztwie, jak to było przez długie wieki za wolnej Rzeczypospolitej. Wtedy nabędziemy słusznego prawa do stawiania słusznych żądań, które w takich warunkach zostaną niezawodnie uwzględnione, gdyż przyzwoli na nie dobrze zrozumiany interes obopólny.

Takie postępowanie jest nam ze względu na nasz własny interes tem bardziej nakazane, że prasa niemiecka i węgierska omawia nasze sprawy i swój do nas stosunek z wielką szczerością, zarówno w tem, co pisze o nas dobrego (głosy przeważające), jak i w tem, co ma nam do zarzucenia lub w czem zdajemy się ją niepokoić. I wtedy tylko staniemy się współtwórcami własnej przyszłości w dobrem tego słowa zrozumieniu, jak znowu, pozostając zagadkowymi, neutralnymi i t. p., sami sobie zaszkodzimy, gdyż staniemy się biernemi ofiarami własnego niedołęstwa, własnej bezwoli.

(c. d. n.). *Dr. Michał Janik.*

Uniwersytet i politechnika w Warszawie.

Nowo mianowany rektor uniwersytetu warszawskiego wydał następujące obwieszczenie:

Uniwersytet warszawski otwiera swe podwoje dla młodzieży, żądnej wiedzy. Językiem wykładowym i urzędowym uniwersytetu jest język polski. Znakiem widomym tradycyi jest herb i pieczęć dawnego królewskiego uniwersytetu warszawskiego, przyznana wskrzeszonemu uniwersytetowi. Uniwersytet warszawski ma za zadanie bezstronne i niezależne nauczanie w zakresie powierzonych jego pieczy gałęzi wiedzy oraz rozwój ich przez prowadzenie samodzielnych prac i badań naukowych. Ma on prowadzić celowo kształcenie ogólne i specyalne młodzieży. Aby cel ten mógł być osiągnięty, każdy nauczyciel ma obowiązek nietylko godnie reprezentować gałąź wiedzy, powierzoną jego szczególnej pieczy, lecz także oddziaływać na obyczaje i charakter młodzieży w sposób zbawienny i wolny od wszelkich wpływów politycznych (§ 1 „Tymczasowego statutu uniwersyteckiego").

Akt uroczysty otwarcia uniwersytetu odbędzie się w dniu 15 listopada; w dniach następnych rozpoczną się wykłady. Wykłady rozpoczną się tylko w zakresie pierwszych semestrów studyów na wydziałach: 1) prawnym i nauk państwowych, 2) filozoficznym, 3) matematyczno-przyrodniczym wraz z lekarskim i tylko na te wydziały przyjmowane będą zapisy nowo wstępujących, oraz na zasadach dotychczasowych na pierwszy rok kursów farmaceutycznych.

Zapisy nowo wstępujących rozpoczęły się w dniu 8 listopada i trwać będą bez przerwy w ciągu czterech tygodni. Kandydaci i kandydatki złożyć mają: 1) własnoręcznie napisane podanie o przyjęcie na imię rektora ze wskazaniem obranego wydziału oraz dołączeniem curriculum vitae, 2) świadectwo dojrzałości. Za świadectwa dojrzałości uznawane będą w roku bieżącym akademickim świadectwa z ukończenia 8-klasowych szkół męskich i żeńskich, oraz szkół męskich 7-klasowych realnych i handlowych. Jeżeli od ukończenia szkoły średniej upłynął rok lub więcej, to kandydat złożyć powinien jeszcze dowód nienagannego prowadzenia się. Kandydaci, nie posiadający stopnia z łaciny, będą przyjmowani tylko na wydział matematyczno-przyrodniczy. Od wstępujących na wydziały: prawny i filozoficzny wymagany jest dostateczny stopień z łaciny w świadectwie dojrzałości lub w świadectwie z egzaminu dodatkowego, dla studyów zaś w zakresie filologii klasycznej, wymagany jest oprócz tego stopień dostateczny z języka greckiego. Kandydaci na wydział lekarski, nie posiadający w świadectwie stopnia z łaciny, powinni złożyć dodatkowe świadectwo ze stopniem z łaciny w ciągu pierwszych dwu semestrów.

Kandydaci, posiadający świadectwa dojrzałości szkół rosyjskich, mają, zgodnie z brzmieniem przepisów dla studentów, wykazać dostateczną znajomość języka polskiego; decydować o tem będzie komisya imatrykulacyjna w każdym poszczególnym przypadku. Kandydaci zamiejscowi, zamierzający przybyć na studya do Warszawy z innych miejscowości, muszą uzyskać na to pozwolenie władz niemieckich w Warszawie.

Wzywając młodzież naszą do wstępowania w otwarte dla niej na nowo po latach wielu gościnnie podwoje polskiej wszechnicy w Warszawie, wzywam ją zarazem do uszanowania tradycyi Szkoły Głównej: wytrwania w pracy w najcięższych nawet warunkach, zaufania do kierunków naukowych i gorącego ukochania Almae Matris.

Rektor uniwersytetu
D-r med. Józef Brudziński.

Prawie identycznie brzmi ogłoszenie otwarcia politechniki, wydane przez rektora Straszewicza, który zaznacza:

Politechnika warszawska z polskim językiem wykładowym i urzędowym ma na celu udzielać wyształcenia wyższego, potrzebnego do zawodu technicznego i pielęgnować umiejętności i sztuki w zakresie wiedzy technicznej. Akt otwarcia politechniki odbędzie się dnia 15 listopada, a dnia następnego rozpoczną się wykłady w zakresie pierwszego kursu wydziałów: inżynieryi budowlanej, inżynieryi rolnej, budowy maszyn, elektrotechnicznego, chemicznego i architektonicznego. Kandydaci i kandydatki złożyć mają własnoręcznie napisane podanie o przyjęcie na imię rektora ze wskazaniem obranego wydziału i z dołączeniem krótkiego curiculum vitae, oraz świadectwa dojrzałości.

* * *

W celu dokonania egzaminów uzupełniających dla osób, mających wstąpić obecnie do uniwersytetu i politechniki, powołaną zostaje z ramienia wydziału oświecenia komisya egzamicyjna na zasadach następujących: a) Na egzaminatorów zaproszono 13 profesorów. Przewodniczącym komisyi wydział oświecenia mianował referenta sekcyi szkół średnich, p. Jana Zydlera. b) Osoby, pragnące poddać się egzaminowi, winny wnieść do wydziału oświecenia podanie z następującymi załącznikami: 1) dwie nienaklejone fotografie opatrzone własnoręcznym podpisem petenta; 2) świadectwa z ukończenia szkoły średniej w oryginale; 3) metrykę urodzenia, o ile w świadectwie szkolnem nie wymieniono wyznania i daty urodzenia; 4) 10 rubli opłaty. c) Egzaminy rozpoczną się dnia 11 b. m.

Podania należy składać w wydziale oświecenia (Marszałkowska 154) do dnia 10 b. m. włącznie.

Ostatnie godziny Niszu.

O ewakuacyi Niszu opowiada włoski korespondent L. Magrini w „Secolo":

Gdy przybyłem z Kragujewca do Niszu, zastałem miasto w stanie przerażenia. W powietrzu wisiał tragiczny nastrój, niby zimne przeczucie zbliżającej się śmierci. Przez te trzy dni mej nieobecności miasto jakby odmieniło się. Mnóstwo sklepów zamkniętych; mnóstwo domów wyludnia się. Nieustanie trwa wyjazd ludności. Każdy chce uciec, ale brak środków komunikacyjnych. Najbardziej poszukiwanym artykułem są wozy i taczki wszelkiego rodzaju, konie, osły, zwierzęta pociągowe. Ceny podniosły się, oczywiście, niesłychanie. Za wóz z Niszu do Prisztiny, dokąd podróż trwa 2 dni, żądano 1000 franków! Ten ponury obraz ucieczki chcieli zatrzeć ci, wywieszają białe chorągwie, aby pozdrowić wojska sprzymierzonych, które lada chwila wkroczą.

W tym samym czasie, gdy tubylcy opuszczali miasto, zaczął je napełniać tłum nowych mieszkańców, chłopów, pastuchów, wychodźców wszelkich stanów, nadchodzących z północy, z Pirotu i Vranja. Wielu przybywa piechotą, zachlapani błotem; okryci w pstre dywany, drżą z zimna, a deszcz zimny bije w ich przemokniętą odzież.

Masa wychodźców robi zator na placach, przed kawiarniami; niezliczone pytania i odpowiedzi latają w powietrzu, żale, złorzeczenia i przekleństwa. W największym pośpiechu robią przygotowania do dalszej drogi, ale Bóg wie, dokąd ich los zapędzi. Przytem jest rzeczą prawie niemożliwą zmienić pieniądze papierowe; drobna moneta zginęła z obiegu.

Pewnego popołudnia przyszło jakichś dwudziestu jeńców z bitwy pod Vranja, byli to Bułgarzy, ale było też kilku Niemców w pikelhaubach. Obce poselstwa i ambasady już odjechały. Posłowie czwóraliansu pociągnęli do Kraljewa, który tymczasem miał być stolicą, zaś posłowie państw neutralnych obrali sobie za siedzibę kąpiele Maturaga. Biały gmach państwa na tamtym brzegu Niszawy był opuszczony i samotny, w biurach pozostało tylko kilka stołów i stołków; urzędnicy odjechali właśnie z archiwami do Kraljewa. Pozostali tylko ministrowie, każdy ze swoimi trzema sekretarzami; automobile stały gotowe. Członkowie rządu chcą wy-

W świetle prawdy

(Kartka z dziejów „Legionu Wschodniego").

(Dokończenie).

Któż stanowił te czynniki polityczne?

Dnia 15/IX 1914 panowie hr. Skarbek i Biega wzywali komendanta jednego z liczniejszych oddziałów do przyłączenia się (wbrew rozkazowi Sekcyi Zachod.) do Legionu Wschodniego, dodając, że wobec niepomyślnej sytuacyi dla armii austryackiej należy się dobrze namyśleć, czy się mamy angażować. Na zapytanie, co wobec tego Legion Wschodni czynić zamierza, oświadczyli: „Pojedziemy do Limanowy, Mszany, Chabówki; tego, co zrobił Kraków, nie uczynimy, później zaś udamy się w kierunku Węgier, gdzie zgromadzony Legion powoli zniknie."

Dnia 16-go września Legion Wschodni wszedł do Mszany. O tem, co się tam stało, informuje nas raport wysłannika Departamentu Wojskowego N.K.N., który się tam udał d. 26 tegoż miesiąca, dla zbadania sprawy.

„W Mszanie znalazłem tłumy umundurowanych, wyekwipowanych ludzi, z których wprawdzie 10 miało podarte buty. Ludzie ci spieszyli na dworzec kolejowy, aby wyjechać z Mszany albo brali przepustki na wyjazd...

Niepodobna obliczyć, ilu pozostanie ze sformowanego Wschodniego Legionu, ile więc wejdzie do nowej formacyi trzeciego pułku zachodnio-galicyjskiego Legionu. Szacują tę liczbę na 1000 ludzi. Tymczasem w Jaśle było do 5,000 w formującym się Legionie wschodnio-galicyjskim. Utraciliśmy więc wskutek demoralizacyi, (a nie boju) szerzonej przez przeciwników naszego ruchu zbrojnego, skierowanego przeciw Rosyi, około 4,000 ludzi z małym wyjątkiem bardzo dobrego ludzkiego materyału. Opuściły szeregi tworzącego się legionu Drużyny Bartoszowe w całości, Drużyny polowe Sokoła w znacznej mierze i to zwykle całemi gniazdami j. np. gniazdo kołomyjskie, gdzie bardzo porządnie odbywały się ćwiczenia polowe.

Utraciliśmy mniej lub więcej już przygotowany pierwiastek wojskowy, co zwiększa rozmiar naszych strat. — Utraciliśmy grupy, skupione przez dawne formy organizacyjne, co jest jednym z dowodów, że akcya dezercyi była zorganizowana i kierowana przez dowódców tej organizacyi t. j. Sokoła i Drużyn Bartoszowych. — Ten rozkład zaraził i świeżo przybywających 50 Ślązaków, którzy równie opuścili Mszanę. Dowodów, iż akcya rozprzężenia się manifestacyjnego uczestników formujących się Legionów była zorganizowaną, świadomą,

nie brak. Przedstawimy je poniżej. Najpierw musimy rozpatrzeć to podścielisko, które umożliwiło tak znaczne wyniki naszych moskalofilów.

Gniazda sokole Galicyi Wschodniej, oraz Drużyny Bartoszowe zniewolone były nagle opuszczać miejsce rodzime wobec zbliżających się wojsk rosyjskich. To ułatwiło wytworzenie się atmosfery pogromu, ale można było przy odpowiednim kierownictwie rozniecić pragnienie pomszczenia krzywd, pragnienie boju, gdyby nie starszyzna, która pracowała w przeciwnym kierunku.

Materyalne warunki, w jakich znajdowali się członkowie tworzącego się Legionu, były złe. — Około 10 procent legionistów było bez całych butów, zdarzali się (wyjątek) bez mundurów w wyszarzanem ubraniu, pożywienie było niewystarczające jak twierdził Mysz., ale skargi na złe odżywianie się nie są ogólne; chorób było mało, stan fizyczny uczestników niedoszłego Legionu wschodnio-galicyjskiego przedstawia się z małym wyjątkiem zadawalniająco. Opuściły szeregi Drużyny Bartoszowe, posiadające w swym składzie niewybredną ludność włościańską, różni inteligenci w szarżach oficerskich i dobrze wyekwipowani, obiadujący prywatnie.

Nie warunki materyalne były główną przyczyną rozbicia się.

Dla uzasadnienia swego postępku wszyscy powtarzają jedne i te same frazesy, co dowodzi najlepiej, iż systematyczna propaganda wbiła je w głowę.— Frazesy te są endeckiego wyrobu, figurowały poprzednio w „Słowie polskiem" „Ojczyźnie", redagowanej przez Wierczaka i gazetach Zamorskiego:

Chwila jeszcze nie nadeszła, Legiony nie mają znaczenia militarnego.

Legiony będą źle przyjęte w Królestwie, tam się tworzą Legiony na korzyść Rosyi. Trzeba czekać i stanąć po stronie tego, kto zwycięży. Austrya już przegrała kampanię itd.

Demoralizacyę szerzyli przedewszystkiem Biega i Wierczak, ludzie N. D., Bartoszowców odwiódł od szeregów, choć sam w nich pozostawał P., jeden z przywódców Bartoszowych, przyjaciel polityczny Stanisława Strońskiego i Cieńskiego. — On, P. pchnął jednych Bartoszowców do landszturmu, innych do robót polnych.

To, co się obecnie dzieje, leżało w planach Stanisława Grabskiego jeszcze na początku wojny. Mówił on Mokł., obecnie pozostającemu w Legionach, i szczerze oddanemu sprawie walki z Rosyą, iż w razie, gdyby Austrya nie przyjęła warunków, urządzimy demobilizacyę. Grabski, związany organizacyjnie z Dmowskim, w Królestwie obecnie działającym, zgodnie z departamentem policyi rosyjskiej oraz z rosyjskim generalnym sztabem, pozostającym w kontakcie z komendantem wojsk rosyjskich we Lwowie, przy formacyach Legionów w intendanturze ma dwóch swych ajentów: Wierczaka, byłego redaktora pisemka „Ojczyzna" i Biegę, propagatora w r. 1911 udziału Sokołów w manifestacyi panslawistycznej w Pradze, oraz dawnego przeciwnika organizacyi militarnych.

Pomimo kordonu z armii walczących utrzymuje nadal stosunki z Cieńskim i Skarbkiem oraz oficerami w Mszanie. Oficer L..., były docent uniwersytetu we Lwowie, mówił mi w obecności Mokł., iż namawiano go, aby pojechał do Lwowa skomunikować się z Grabskim i dawano mu przepustkę.

Często przebywający w Mszanie Cieński oraz hrabia Skarbek pracowali dla rozbicia Legionu. Cieński, wbrew uchwale N. K. N. wspólnie z szefem departamentu wojskowego hr. Skarbkiem ogłosili, że dają trzy dni do namysłu

Ten czas do namysłu, zamiast zakomunikowania uchwały N. K. N., domagającej się przysięgi zaraz, tworzył moment masowej dezercyi. „Rozbić Legiony pod patryotycznymi pozorami, nie przyjąć przysięgi, aby w razie czego módz poprowadzić ludzi do zaboru rosyjskiego, było planem

trwać na swych stanowiskach aż do ostatniej chwili—„aż nieszczęście zejdzie na Nisz"...

Chciałem mówić z Pasiczem, który właśnie przybył do Niszu, po wizycie w głównej kwaterze w Kragujewcu, ale nie można było się do niego dostać. Zamknął się w swem biurze. Niezliczone komentarze i przypuszczenia wiążą z jego wizytą w głównej kwaterze; nikt jednak nie mógł powiedzieć cośkolwiek pewnego, jak i o konferencyi rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, który kilka dni temu był u Pasicza. Z rozmowy, jaką Magrini miał z ministrem Jota Iwanowiczem i z sekretarzem Pasicza widać, że mężowie stanu Serbii nie łudzą się co do rozpaczliwego stanu rzeczy; obaj byli boleśnie tknięci nieszczęściem, jakie spadło na ich ojczyznę. Co chwilę nadchodzą nowe wieści hiobowe; Uesküb zagrożony, kolej między Veles a Uesküb przerwana, Nisz odcięty od świata. 20 października nadeszła ostatnia depesza z Rzymu, po trzydziestu wyrazach tekstu przerwana; urzędnik dodał do niej słowa: „w tej chwili linia przestała funkcyonować". Od początku kryzysu niejedna linia została już przerwana — zauważył minister Iwanowicz; brak wśród naszych sprzymierzeńców współdziałania i jasnego poglądu na sprawy; przeszliśmy straszne godziny od chwili mobilizacyi w Bułgaryi. Mogliśmy byli przeszkodzić pochodowi Bułgarów, prosiliśmy sprzymierzeńców, ażeby nam pozwolili działać, gdyż w innym wypadku zagłada jest nieunikniona; nasz sztab generalny miał plan szybkiej ofenzywy przeciwko Bułgaryi i oświadczył, że w innym wypadku nie bierze odpowiedzialności za bezpieczeństwo kraju. Ale czwóralians odpowiadał, że Bułgarya jeszcze wcale nie jest stracona i że mobilizuje, ażeby pójść przeciwko Turcyi. Byliśmy więc spokojni i nie wierzyliśmy własnym oczom, gdy odcyfrowawszy depesze z Paryża i Londynu, odczytaliśmy w nich wyrok na Serbię. Przedstawiano nam, że poniesiemy całą odpowiedzialność za napad na Bułgaryę, a myśmy z lojalnością i wiernością względem sprzymierzeńców słuchali aż do ostatniej chwili". Iwanowicz i Gawryłowicz mieli łzy w oczach, gdy podawali rękę Magriniemu na pożegnanie...

Czartorysk.

Wypadki wojenne wydobyły z niepamięci także tę małą mieścinę wołyńską, uczyniwszy ją przedmiotem walk zaciętych. Czartorysk leży nad Styrem na północny wschód od Łucka. Na północ wznoszą się tutaj nieznaczne wzgórza, których stoki południowe wkraczają już w samą osadę. Zdaje się, że te wzgórza właśnie w połączeniu z rzeką przepływającą na południe Czartoryska w kierunku z zachodu na wschód, aby niebawem potem potoczyć się ku północy, nadają osadzie charakter ważnego punktu strategicznego. Teren na zachód od Czartoryska, po lewym brzegu Styru, w kierunku Rudki, o której również depesze często wspominały w ostatnich czasach, jakoteż na południe, po prawym brzegu Styru, przedstawia płaszczyznę, a więc nie daje żadnej osłony nacierającemu na Czartorysk nieprzyjacielowi.

Mimo, że w rozwoju swym nie postąpiło daleko, ma jednak owo miasteczko bardzo szacowną przeszłość historyczną. Niewiele grodów naszych mogłoby równać się z niem co do sędziwego wieku. Już w r. 1100, gdy książęta rozdzielili pomiędzy siebie dzierżawy ruskie, przypadł Czartorysk w udziale Dawidowi Igorowiczowi. W w. XIV. miasteczko dostało się jednemu z potomków Giedymina, który od tej swej nowej siedziby nazywać się począł kniaziem Czartoryskim. Jeszcze przez dwa wieki później Czartorysk zajmował wcale poważne miejsce w rzędzie grodów wołyńskich. Z początkiem XVII. w. obejmuje go na własność wojewoda bełski, hetman w. koronny, Wiśniowiecki, a mniej więcej w 100 lat później gród przechodzi jako posag Urszuli Wiśniowieckiej do majętności Radziwiłłów.

Z kolei byli panami Czartoryska Pocieje, aż w końcu rząd rosyjski przyszedł w jego posiadanie.

Dawnych lepszych czasów pamiątki przechował Czartorysk w niewielkiej tylko liczbie. Na wyniosłym pagórku tuż nad Styrem wznoszą się mury zamku, uchodzącego dawniej za klucz całej okolicy. W ostatnich czasach była to już kupa zwalisk, a obecnie toczące się walki doprowadzą zapewne ów zabytek do ostatecznej ruiny.

Właściwe ognisko osady tworzył dawny klasztor i kościół Dominikanów. Miasteczko było biedne. Odsunięte od wielkich arteryi ruchu, pozbawione możności prowadzenia handlu, żyło przeważnie z rolnictwa.

A choćbyście...

A choćbyście wrośli w ziemi
Siłami wszystkiemi,
Choćby wszystkich dżdżów obłoki
Poszły wam na soki,
— Nie wzniesiecie w górę czoła,
Gdy wiosna zawoła,
Nie wydacie duchem kwiatu
Ni sobie ni światu —
Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału!

A choćbyście przeszli morza
Błękitne przestworza,
Choćby góry całej ziemi
Z skarbami wszystkiemi,
— Powrócicie jak żebracy
Z waszych dróg i pracy,
Załamiecie próżne ręce
W strasznej głodu męce —
Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału!

I choćby wam trąby grały
Nowych dni hejnały,
Choćby cały świat z mogiły
Wstawał pełen siły,
Wy się z trupich waszych pleśni
Nie dźwigniecie w pieśni,
I w zmartwychwstań wielkiej dobie
Zostaniecie w grobie —
Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału!

Marya Konopnicka.

KRONIKA.

Depesza N. K. N. do pułkownika Zielińskiego. Z okazyi odznaczenia otrzymał pułkownik Zieliński następujący telegram od prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego:

„Pułkownik Zieliński, komendant grupy Legionów polskich.

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego przesyłam bohaterskiemu dowódcy drugiej brygady Legionów, ojcowskiemu opiekunowi polskich żołnierzy i pełnemu hartu ducha obywatelowi, serdeczne powinszowanie z powodu stokroć zasłużonego odznaczenia".

Jaworski, prezes N. K. N.

Prasa wiedeńska o Legionach. Wiedeńska „Reichspost" podaje korespondencyę z frontu rosyjskiego w Polesiu, ilustrującą podjazdowe walki brygady Piłsudskiego na Wołyniu. Podajemy z niej poniższy wyjątek: „Brygada nasza stoczyła tu wiele zwycięskich walk, w których odznaczyli się szczególnie komendanci Śmigły, Satyr i Olszyna. Batalion Satyra był dwa razy zupełnie przez Rosyan otoczony, oba jednak razy przebił się z bagnetem w ręku, biorąc przytem do niewoli 40 Rosyan. Brygada Piłsudskiego, która zajmuje obecnie w armii poczesne stanowisko, dowiodła w ostatnio stoczonych walkach ogromnej sprawności. Piłsudski jest doskonałym znawcą wojny partyzanckiej i swoimi świetnymi sukcesami dowiódł strategicznych zdolności".

VI wykaz osób, poszukiwanych za pośrednictwem Sekcyi informacyjnej Gospody dla Legionistów. Wiedeń, IV. Weyringergasse 14.

Gauer Stanisław, ze Lwowa, k. u. k. Verpflegsmagazin, Jakimowa Apolonia u pp. Żupkowskich, w dobrach Nowosiółka, p. Podhajce. Kaczmarski Michał, Koczakowska Marya Bronisława z Warszawy.

Prosimy rodziny legionistów: Jelonkowskiego Stanisława, Poźniaka Władysława, urzędnika ze Lwowa, obaj z II-ej Br., by nam we własnym interesie podali swe adresy. Prosimy również każdego, ktoby wiedział coś o losie legionisty Kaczmarka Józefa (Józefata) I brygada, 6 batalion, o którym od listopada 1914 r. brak wiadomości — o udzielenie nam takowych. Dziękując za gościnność na łamach cennego pisma kreślimy się z poważaniem Cześć!

Ilu czynowników nas opuściło? „Dziennik Polski" według książki adresowej obliczył, że (pomijając niższe „czyny", których nazwisk w księdze adresowej niema) urzędników rosyjskich wyższej i średniej rangi było w Warszawie 10,200. Spis ten obejmuje urzędników władz państwowych, generał-gubernatorstwa, oddziału skarbowego, sądów, poczty, kolei, telegrafu, banku państwowego, policyi, magistratu i t. p. We wszystkich tych urzędach byli urzędnicy wyłącznie Rosyanie. Jeśli rodzinę liczyć na 4 osoby, to znaczy, że Warszawa straciła 40,000 łupieżców (cyfra ta dokładnie zresztą odpowiada ilości zaludnienia rosyjskiego Warszawy). Licząc na prowincyi z górą 20.000 urzędników, trzeba przyjąć, że Królestwo posiadało 100.000 pijawek carskich, które niemal bez wyjątku ziemię polską opuściły i mamy niepłonną nadzieję, że nigdy już tutaj nie wrócą. Matuszka jest wielka, niechże do swego łona tuli tych najpodlejszych, których, nie znosząc u siebie, nam tutaj nasyłała.

B. gubernator warszawski wraca do Rosyi. Były gubernator Warszawy, baron Korff, który za pierwszej ofenzywy niemieckiej dostał się do niewoli, został obecnie wymieniony za jakąś wybitną osobistość niemiecką i znajduje się w drodze do Rosyi. Donosi o tem „Berl. Tageblatt".

W zdobytym Kragujewcu. Gdy już wojska niemieckie następowały na Kragujewac tak silnie, iż los miasta był zdecydowany, zjawiła się 1 litropada deputacya na linii niemieckiej, oświadczając, że miasto się poddaje. Wojska weszły do zamożnego, nietkniętego miasta. Obwarowania okazały się o wiele słabsze, niż przypuszczano. Tylko na jednem miejscu znaleziono więcej rowów strzeleckich, ale bez osłon z drutu kolczastego.

Wszystkie oznaki—donoszą z głównej kwatery jen. Gallwitza — przemawiają za tem, że wewnętrzna siła armii serbskiej jest już złamana, o czem świadczyłaby też coraz większa liczba jeńców i uciekinierów. Są oni zniechęceni, źle żywieni, pstro uzbrojeni. Często żołnierze zmuszają swych oficerów, aby się poddawali.

Ludność przyjmuje zwycięzców ze zdumiewającą uprzejmością. Rzadko tylko zdarzają się wypadki partyzantki. Tłumaczyć sobie to można nienawiścią, jaką Serbowie czują do Karageorgewiczów, którzy krajowi przynieśli nędzę i wojnę.

Jeńcy przyznają zresztą, że ataki niemieckie są nie do złamania. Podziwiają zwłaszcza lotników niemieckich. Doliny serbskie są wprost niesłychanie płodne i bogate, kraj przez wojnę prawie nietknięty. Ludność wraca do wiosek szczęśliwa, że ma już za sobą wojnę, która tu zbliża się szybko ku końcowi.

Podwyższenie podatku wódczanego w Austryi. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie cesarskie, podwyższające dodatek do podatku wódczanego o dalszych 40 halerzy od litra alkoholu, tak, iż obciążenie podatkowe wódek wynosi obecnie razem dwie korony od litra alkoholu o niższej cenie i 2.20 od litra przy wyższej cenie (poza kontyngentem).

Dalej ogłasza „Wiener Ztg." rozporządzenie ministeryalne w sprawie utworzenia centrali spirytusowej i rozporządzenie ministeryalne w sprawie wprowadzenia cen maksymalnych dla denaturowanego spirytusu.

Szterlingi spadają. Holenderskie, neutralne pismo „Maasbode" pisze w przeglądzie giełdy: Funt szterlingów, moneta par excellence internacyonalna, moneta w oczach całego świata uchodząca za symbol solidności, ta moneta spada i spada coraz niżej. W ubiegłym tygodniu notowano 1 funt szterlingów 11,05 guldenów, gdy wartość normalna wynosi 12,06.

Zgroza musi ogarnąć etycznego, wzniosłego Anglika, gdy widzi, że jego skarby, zbierane w ciągu wieków z krwawicy setek milionów Hindusów, Kafrów, Malajczyków kurczą się z przerażającą szybkością. Tak jest, Anglia drży w posadach.

Bar. Burian w Berlinie. Minister austro-węgierski spraw zagranicznych, który przybył do Berlina w towarzystwie szefa gabinetu hr. Walterskirchen dnia 10 b. m., konferował przed południem tegoż dnia przez czas dłuższy z kanclerzem Rzeszy, u którego także spożył śniadanie. W śniadaniu brali także udział: poseł ks. Hohenlohe, sekretarz stanu Jagow, podsekretarz stanu Zimmermann i radca legacyjny hr. Larisch. Popołudniu odbywały się dalsze narady, a to samo nazajutrz. Podobnie, jak poprzednie odwiedziny, mają i obecnie na celu omówienie bieżących okoliczności.

Rekwizycya metali w Rumunii. Na skutek postanowienia rady ministrów wszystka ludność ma zgłaszać zapasy metali. Minister wojny został upoważniony do zarekwirowania tego wszystkiego, zwłaszcza żelaza, dalej do zarekwirowania wszelkiego rodzaju bolowników i łodzi.

Zwiększenie floty tureckiej. Francuska łódź podwodna „Turquoise", zatopiona przed kilku dniami pod Dardanelami została wydobyta, doprowadzona do dobrego stanu i wcielona jako nowa jednostka do floty tureckiej.

Grabskiego, który o zamierzonej demobilizacyi zwierzył się Mokł".

W świetle tych dokumentów rodzaj działalności przeciwników organizacyi legionowej, pozostających w niej jednak do 8 listopada 1914, występuje bardzo wyraźnie. Ci, co

wewnętrznie zaś akcyę, którą prowadzić się zobowiązali, rozbijali i obalali — są winni przed społeczeństwem; a jeśli nie stało im odwagi do poglądów swych się przyznać, zamanifestować je w chwili tak ważnej, jeśli nędzną komedyę tylko zagrać umieli, stracili prawo do przewodzenia w Polsce.

Akcyi swej próbowali dać podkład patryotyczny. Powoływali się więc na to,

że rozkaz, który otrzymał Legion Wschodni, aby obsadzić trzy przełęcze Karpackie i bronić Rosyanom przejścia na Węgry, jako mijający się z celem i założeniem Legionów, wypełniony być nie może.

Jeśli zaś tego nie uczynili odrazu, a potem dopiero zmienili swe stanowisko, powinni byli od akcyi odstąpić szczerze i odważnie.

Tymczasem cała ich czynność była przesiąknięta tą samą perfidyą,

Metoda ich działania występuje jeszcze wyraźniej wtedy, gdy mamy przed sobą sprawę wysłania Legionów w Karpaty. Z rozdzielenia Legionu Zachodniego ubito cały szereg zarzutów przeciwko akcyi legionowej, wołano o zaślepieniu ich zwolenników,

Czynili to przedewszystkiem wymienieni panowie z Sekcyi wsch. N. K. N.

A przecież delegatami Naczelnego Komitetu Narodowego, którzy d. 31 września, w poniedziałek o godzinie 3-ej zjawili się w Nowym Sączu

celem załatwienia sprawy Legionów — byli właśnie panowie Cieński i Stroński; przy ich pośrednictwie rzecz ta i za ich głównie sprawą w sposób ten ujemny załatwioną została.*) W rozmowie prywatnej,

z jednym z uczestników obozu legionowego, na zarzut, czyniony mu z rozdzielenia Legionów, odpowiedział żywo, powołując się na tych dwuch delegatów i stwierdzając, że stało się to za ich zgodą.

Nie służba dla narodu, ale służba dla swej kliki. Poczucie interesu kliki nie osłabiło się ani na moment. I gdy na początku wojny naród cały jedności się domagał, gdy starano się ufność wzajemną rozbudzić, gdy na jedność przysięgano, pan Węckowski, sekretarz Rady Narodowej, prawa ręka pana Cieńskiego, pisał do jednego z działaczy zagranicznych: (24/8 1914) „O utworzeniu się Naczelnego Komitetu Narodowego zapewne Pan wie. Sekcya wschodnia jest w zupełności w naszych rękach. Prezes C. jest prezesem sekcyi wschodniej Komitetu Narodowego".

Drobny ten fakt oświetla równie wymownie, z jakimi zamiarami członkowie b. Rady Narodowej do całej akcyi legionowej przystąpili. *T. S.*

*) Kopię odnośnego dokumentu posiadamy w archiwum redakcyi.

Niemiecka sumienność. Wesz, jak wiadomo, jest tym pasożytem, który podczas wojny rozmnaża się w przerażający sposób, sprawia męki żołnierzom, jest trudny do wytępienia w warunkach życia żołnierskiego, a w dodatku jest rozsadnikiem tyfusu plamistego. Dopiero w czasie tej wojny uczeni wzięli się do badania tego natrętnego stworzenia. Zajął się szczególniej tem badaniem dr. Albrecht Hase, profesor z Jeny. Najpierw stwierdził dr. Hase, że o wszy nauka prawie nic nie wie. Obecnie posiada już Pediculus corporis de Geer 200 rozpraw naukowych. Hase od całych miesięcy poświęcił się wyłącznie pracy nad zbadaniem tego pasożyta. Zbadał setki ludzi zawszonych, codziennie zbierał i obserwował wszystkie gatunki tego owadu. Pracował nie tylko w laboratoryum, ale i w jednym ogromnym obozie jeńców, na froncie w Król. Polskiem, nawet wśród ludności przy froncie robił doświadczenia. Sam na sobie przeprowadzał również doświadczenia i badał skutki i sposoby kąsania wszy na własnem ciele. Powiada o tem: „Wziąłem je do siebie cztery razy na „kwaterę", skutkiem czego nie mogłem spać. Przy dłuższem trwaniu zawszenia powierzchnia skóry ludzkiej doznaje skutkiem drapania znacznych spustoszeń. Gdybyśmy wiedzieli o wszy tyle, ile wiemy dzisiaj, zaoszczędzilibyśmy setki tysięcy, nie mówiąc o tych stratach, jakie powoduje tyfus plamisty".

Z Dąbrowy.

Na odzież dla legionistów. W sobotę 13 listop. 1915 r. w sali Resursy kółko młodzieży skautowej odegra po raz drugi „Dziesiąty Pawilon" i „Wspomnienie" epizod dramatyczny z 1863 r. Początek o godz. 6 wieczorem.

Niedzielny koncert na legionistów. Nasza zabiegliwa i o los polskich żołnierzy tak troskliwa „Liga kobiet" urządza w niedzielę koncert na dochód rodzin legionistów. Jak nas informują, koncert tym razem zapowiada się lepiej, niż kiedykolwiek. Wszystkie zapowiedziane siły miejscowe i zamiejscowe przybędą z pewnością, o czem inicyatorki wieczoru upewniły się powtórnie, nie chcąc publiczności robić zawodu. Nazwiska koncertantów mówią tak dostatecznie za siebie, że chyba nie potrzeba dodawać pochwał. Zresztą jesteśmy pewni, że sam cel koncertu wystarcza, ażeby jak najliczniej ściągnąć publiczność zagłębiowską. Zima już się rozpoczyna, już przymrozki mocno dają się wszystkim we znaki, a cóż dopiero tym, którzy nie mają dostatecznego odzienia! Zagłębie winno kiedyś mieć prawo do powiedzenia o sobie: myśmy dbali o rodziny tych, którzy dobrowolnie poszli na bój.

Śpiewać będą: pani St. Wieniawa—Długoszewska i pan J. Zopoth, deklamuje p. Jadw. Turowiczówna, a grają pp. Nowakowie. Akompaniuje p. Wł. Kolbuszowski. Początek o godz. 6. m. 30.

Pozdrowienia dla Dąbrowianek i Sosnowiczanek. Legioniści, pochodzący z tutejszych okolic, przebywający obecnie jako ranni w szpitalu w Krakowie (Szpital forteczny № 4, II oddział) proszą nas o zamieszczenie następujących słów:

„Pozdrawiamy ładne Sosnowiczanki i Dąbrowianki — Sylwester Krajewski, Jan Dombrowski, Wacław Jankowski".

Z Sosnowca.

Szekspir na „Saturnie". Grono miłośników sztuki dramatycznej odegra w bieżącym miesiącu w sali teatralnej na „Saturnie" komedyę Szekspira „Wieczór trzech króli". Sztuka ta jest zupełnie nieznaną w Zagłębiu, wobec czego wzbudzi zapewne zainteresowanie, tembardziej, że będzie wystawioną na cele filantropijne.

Podatek od psów. Wobec nieregularnego wpłacania podatku od psów, władze miejskie poleciły czyścicielowi miasta we wtorki, czwartki i soboty, zająć się łapaniem wałęsających się po mieście psów, bez znaczków z opłacenia podatku za rok bieżący.

Strach wśród kapitalistów. Sosnowiec posiada dość dużą liczbę kapitalistów, którzy wszystkie swe kapitały mają polokowane na hypotekach lub na wekslach. Wobec tego obecnie przeżywają oni ciężkie czasy, gdyż dłużnicy wcale procentów nie płacą, a za sprzedanie długu hypotecznego lub weksli finansiści miejscowi nie chcą dać więcej, niż 50% wartości. Wobec takiej zniżki, tranzakcye bywają bardzo rzadkie, chyba tylko w nagłych potrzebach.

Wydawanie paszportów. Komisya paszportowa, pracująca w biurze powiatu (ul. Dietlowska, gmach b. szkoły realnej), przystąpiła od poniedziałku do wydawania paszportów, poczynając od osób, których nazwiska zaczynają się od liter A. i B. M. D.

Z Olkusza.

Koncert. W niedzielę d. 7 listopada, staraniem „Ligi Kobiet", odbył się u nas koncert. Przy przepełnionej sali zdobyto za programy i bilety znaczny fundusz 380 koron.

Wieczór był niepowszedni. Dzięki wojnie udało się pozyskać siłę tej miary, co znakomita pianistka, p. Dragaszowa, która odegrała Sonatę b-dur Bethovena, Rapsodyę g-moll Brahm'sa i utwory Schumanna i Chopina. Szkoda tylko, że publiczność nasza nie nauczyła się jeszcze słuchać muzyki i uwagami swemi przeszkadzała artystce i tym, co jej przepięknej gry słuchać pragnęli. Współudziału swego nie odmówił zawsze mile u nas słyszany i serdecznie przyjmowany p. Mirek, który czarował głosem w „Piosnce o dudarzu" Paderewskiego, „O Jaśku z pod Sącza" Żeleńskiego i wielu naddatkach. P. Synejko z precyzyą wykonała na skrzypcach Romans Svendsena i Chanson Louis XIII et Parane Couperin Kreisler'a, jakoteż kilka naddatków. Należy tu zaznaczyć doskonały akompaniament młodego amatora p. Stoklasy.

Z siłą i mocą przemówił do nas podniosłemi słowy dwóch wieszczów naszych, witany owacyjnie legionista, artysta dramatu krakowskiego p. Ruszkowski, a utworami doby ostatniej: „Listem legionisty do matki" i „Bogarodzicą" przeniósł myśli i serca słuchaczy w pole, ku naszym najmłodszym, a tak bohaterskim w trudnem dziele swem, ukochanym synom ziemi polskiej, walczącym „o zbawienia słońce" dla ojczyzny. Za podniosłe wrażenia wykonawcom cześć! lks.

Z Warszawy.

Most Kierbedzia Prace nad restauracyą mostu Kierbedzia są w pełnym toku. Jak przypuszczają most, będzie gotowy w styczniu 1916 r.

Drobne wiadomości. Na śmierć został skazany za szpiegostwo Aleksander Czapkiewicz. — Władze zakazały wywozu węgla z miasta i naznaczyły ceny maksymalne na węgiel.

Z Lublina.

Organizacya oświatowa w Lublinie. Pod względem rozmachu organizacyjnego i pędu do oświaty, który przejawia się w całej Polsce — jak donosi „Ziemia Lubelska" — Lublin nie pozostaje w tyle, lecz w wielu razach może służyć za zachętę i przykład dla innych. W krótkim czasie dokonano wiele pracy. Uruchomiono dziesiątki szkół ludowych miejskich i prywatnych, zorganizowano wyższe kursa ogólno kształcące, kursa pedagogiczne, Uniwersytet ludowy, kursy handlowe dla pracownic, kursy dla analfabetów, pogadanki dla dzieci i młodzieży, szkółkę dla roznosicieli gazet, szkołę rzemieślniczą, szkołę realną, zaprojektowano Instytut Nauczycielski i wiele innych.

Obecnie powstaje nowa placówka, tak niezbędna do oddziaływania na masy ludowe — Biblioteka Centralna dla szkół początkowych, zakładana przez Ligę Kobiet. Zepsuty przez szkołę rządową język, przepojone podziwem dla potęgi i dobrodziejstw Rosyi pojęcia, lekceważenie własnego kraju — usunięte być mogą przez szkoły i przez poddanie młodzieży wpływom dobrych książek.

Biblioteka obejmować będzie także dział podręczników i książek potrzebnych dla nauczycieli.

Z Łodzi.

Z karty żałobnej. Dnia 10 b. m. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł tutaj Roman Vogel w szpitalu łódzkim. Ś. p. zmarły przebywał przez pewien czas w Dąbrowie.

Z Rady Miejskiej. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Łodzi w piątek 5 b. m. rozpatrywana była interpelacya radnego, d-ra Seweryna Sterlinga i towarzyszy, dotycząca posługiwania się przez magistrat łódzki w niektórych drukach i dokumentach tylko językiem niemieckim. Dr Sterling tak uzasadniał swą interpelacyę: Według ordynacyi miejskiej w magistracie bezpośrednio równe prawa posiadają język polski i niemiecki. A ponieważ niekorzystanie w zupełnej rozciągłości z języka polskiego w instytucyi urzędowej, jaką jest magistrat, byłoby równoznacznem z rezygnacyą z tegoż prawa, przeto należy pilnie strzedz swych przywilejów, sankcyonowanych przez prawo i bacznie śledzić wszelkie samowolne uchybianie i ograniczanie języka polskiego przez niektórych urzędników magistratu. W odpowiedzi na powyższą interpelacyę nadburmistrz Schoppen, zgadzając się zasadniczo ze słusznością wywodów, oświadczył, iż w interesie dobrej zgody starać się będzie o wycofanie z obiegu druków niemieckich i zastąpienie ich drukami w języku polskim obok niemieckiego.

Podczas dyskusyi nad sprawą budżetu delegacyi szkolnej zapytywał radny p. Winnicki, czemu wobec pięciokrotnej przewagi ludności polskiej nad niemiecką w Łodzi, tak mało uwzględnia budżet potrzeby szkolnictwa polskiego? Na szkoły niemieckie proponuje budżet 379,000 mk., polskie 595,750 mk. i żydowskie 355,000. Budżet został uchwalony głosami 19-tu radnych; radni Polacy w głosowaniu udziału nie brali.

Tania kuchnia dla młodzieży szkolnej. Ks. prałat Tymieniecki dokonał poświęcenia lokalu taniej kuchni dla młodzieży szkolnej przy ul. Piotrkowskiej № 157. Obiad składający się z zupy, pieczeni i jarzyny, wartości 20 kop., będzie kosztował 5 kop.

Z Częstochowy.

Poznańskie Częstochowie. Nadszedł nowy transport ubrań z Poznańskiego, który będzie rozdzielony między biedną ludność.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 12 listopada.

(mj) Pościg za Serbami trwa dalej. Posuwa on się od Morawy, od gór Jastrebac, doliną Ibaru i drogą na Nowa Warosz. Rząd serbski przeniósł siedzibę do Mitrowicy, końcowej stacyi odgałęzienia od Skoplje, opuścił zatem teren Serbii z przed wojen bałkańskich. Ponieważ rząd ten nie rozporządza w tej chwili bezpośredniem połączeniem telegraficznem z zagranicą, musi posługiwać się kuryerami na Czarnogórę. Gabinet Pasicza i sztab generalny obstają podobno przy dalszym oporze, gdyż liczą jeszcze ciągle na pomoc aliansu.

W świecie politycznym zasługuje na uwagę mowa lorda Courtneya w izbie lordów o warunkach pokojowych. Jakże brzmi ona inaczej, niż zeszłoroczne zuchwałe bufonady Anglików. Lord Courtney mówił między innemi: „Nic w tem dziwnego, jeżeli musimy zadać sobie pytanie, czy wyjście z tego położenia jest możliwe. Jeżeli alternatywą byłoby, iż dostalibyśmy się pod obce panowanie, w takim razie nie można ustawać w wysiłkach. Sądzę jednak, że jest inna możliwość, mianowicie możliwość przyjaźni międzynarodowej, jeżeli cywilizacya ma wogóle istnieć. Szczytem tragedyi jest to, że w Niemczech z tem samem uczciwem przekonaniem mówi się to samo, co u nas. Prowadzi to do wniosku, że jest więc wyjście z ślepej uliczki. Nie chcę stawiać warunków porozumienia, ale pragnę wyjaśnić kilka punktów. Uwolnienie Belgii i północnej Francyi jest podstawą wyrównania. Inaczej musimy walczyć dalej. Niemcy sądzą także, że musimy zapłacić odszkodowanie wojenne. Niema Anglika, któryby się na to zgodził. Nakoniec kwestya wolności mórz jest dogodnym tematem dla rokowań pokojowych".

Zwracamy uwagę, że kwestya polska dla lorda Courtney nie istnieje.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 10 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim zwyczajna wymiana ognia. Pod Anafortą artylerya nasza zniszczyła działo nieprzyjacielskie wielkiego kalibru przy ujściu Azmekdere i pozycyę do rzucania bomb przy Mestantepe. Pod Sunghubair w odcinku Ari Burnu walki piechoty i na bomby. Nasza artylerya ostrzeliwała skutecznie nieprzyjacielskie rowy strzeleckie. Pod Seddil Bahr artylerya nieprzyjacielska wyrządziła nieco szkody w naszych rowach na lewem skrzydle. Artylerya nasza zaczęła skuteczny ogień na nieprzyjaciela, który budował pozycye do rzucania bomb. Na froncie lekki ogień piechoty, żywszy artyleryi i bomb. W walce brały także udział okręty nieprzyjacielskie, ale bez skutku.

Car pod Tarnopolem.

BERLIN 11 listopada. Donoszą tu z Genewy: Sprawozdanie urzędowe o wyjeździe cara i następcy tronu na front donosi, że byli obaj pod Tarnopolem, gdzie car wygłosił do żołnierzy armii Żebaczewa następującą przemowę:

Jestem szczęśliwy, że mogłem tu przybyć z następcą tronu i znaleść sposobność odwiedzenia mojej bohaterskiej armii i złożenia jej podziękowania. Cała Rosya raduje się waszymi czynami bohaterskimi i modli się za was, aby Bóg udzielił wam ostatecznego zwycięstwa nad upornym i zuchwałym wrogiem. Jestem dumny, że od 6 tygodni dowodzę mojemu wojsku. Dziękuję wam serdecznie za czyny bohaterskie w mojej służbie.

Propaganda pokojowa w Rosyi.

BERLIN 11 listopada. Donoszą tu z Kopenhagi: Jak „Riecz" donosi, z Sztokholmu przyszła do Petersburga wielka skrzynia zapałek szwedzkich. Przypadkiem odkryto, że miała ona podwójne dno i podwójne ściany. W tych właśnie przestrzeniach znaleziono setki kowert, zaadresowanych do osób w Moskwie i Petersburgu, które wewnątrz zawierały **odezwy przeciw wojnie,** bądź bez podpisu, bądź też podpisane przez wielu członków Dumy. Odezwy te żądają natychmiastowego pokoju i zaprzestania rzezi narodów. Wzywają one ludność rosyjską, ażeby sprzedawała papiery państwowe i wycofywała wkładki z banków i wymusiła w ten sposób osiągnięcie pokoju.

Podróż wschodnia Kitchenera.

BERLIN 11 listopada. Donoszą tu z Zurychu: Piszą z Londynu, że Kitchener wyjechał z nowemi propozycyami aliansu do Aten, gdzie będzie przyjęty przez króla.

KOPENHAGA 10 listopada. „Politiken" pisze: Podróż Kitchenera oznacza, że Anglia wychodzi z dotychczasowej dziwnej bierności w stosunku do zdarzeń bałkańskich, gdyż **kanał sueski znalazł się po raz pierwszy w rzeczywistem niebezpieczeństwie.** Turcya otrzymuje teraz armaty i amunicyę. Być może, że lord Kitchener sam obejmie tam komendę.

Co radzą Serbom alianci?

BERLIN 11 listopada. Donoszą tu z Genewy: Dzienniki paryskie piszą z Solunia, że przysłano tam odezwę Pasicza ze słowami: „Przybądźcie jak najspiesznie do Macedonii i ratujcie nas!"

BUDAPESZT 11 listopada. Donoszą tu z Sofii: Jen. Sarrail polecił posłowi serbskiemu w Soluniu, ażeby w imieniu rządu francuskiego wezwał swój rząd do najszybszego wycofania wojsk do Albanii, jak długo wojska aliansu będą mogły krępować nieprzyjaciela na południu i osłaniać tyły.

Nowy gabinet grecki.

PARYŻ 10 listopada. Aj. Hav. donosi, że poseł grecki w Paryżu wręczył na Quai d' Orsay depeszę premiera greckiego, która zastrzega stanowczą neutralność Grecyi z należną życzliwością dla aliansu.

RZYM 11 listopada. Tutejszy poseł grecki zapewniał Sonnina, że rząd jego wytrwa przy dotychczasowej polityce zbrojnej neutralności z należną życzliwością dla aliansu.

PARYŻ 10 listopada. „Rappel" i „Humanite" atakują bardzo silnie gabinet grecki, iż jest tylko płaszczykiem dla króla, przyczem zapewniają(!), iż położenie na Bałkanach zmieni się za kilka tygodni, a król grecki będzie żałował dzisiejszej swojej neutralności.

Włosi lądują w Walonie.

SOFIA 11 listopada. „Turan" donosi z Solunia: Według wiadomości z Aten, Włosi wysadzili na ląd nowe wojska w Soluniu. Niewiadomo tutaj, dlaczego Włosi powiększają swoje wojska soluńskie, ale stoi to prawdopodobnie w związku ze zdarzeniami na Bałkanach.

NADESŁANE.

Na zasadzie orzeczenia Sądu Obywatelskiego z d. 5 listopada r. b., w sprawie mojej i p. Stanisława Wernera, niniejszem oświadczam, że zajście, jakie miało miejsce w d. 15 października r. b. między mną i p. St. Wernerem, wywołane zostało przezemnie, a uznając czynną obelgę, wyrządzoną p. St. Wernerowi za postępek brutalny i wysoce nieetyczny publicznie przepraszam p. St. Wernera za wyrządzoną mu zniewagę.

Niemce d. 10/XI—St. Brzeziński.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.